

Mierzecki, Roman

"Geschichte der Chemie, Ein Überblick von den Anfängen bis zur Gegenwart", Irene Strube, Rüdiger Stolz, Horst Remane, Berlin 1986 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 33/2, 542-547

1988

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Gramatyk. Przemawia za tym popularność jego *Zbioru nauki chrześcijańskiej i obyczajowej* (1784), mającego do 1858 roku aż 20 wydań.

Autorka analizuje również działalność recenzencką pijara w Towarzystwie oraz przedstawia go w roli organizatora, a nawet wręcz przedsiębiorcy, realizującego zadania zlecane przez KEN (były tu i sprawy znalezienia rzemieślników wykonujących przyrządy szkolne i zajmowanie się drukarniami). Także opis działalności Kopczyńskiego w Bibliotece Załuskich pokazuje pijara w roli zdolnego entraprenera, kierującego remontem Biblioteki i zabezpieczającego jej zbiory.

Z pracy Ireny Stasiewicz-Jasiukowej wyłania się sylwetka Onufrego Kopczyńskiego jako człowieka niebywale pracowitego, usiłującego rzetelnie sprostać podjętym obowiązkom. A było tych obowiązków wiele. Kopczyński jako badacz i twórca *Gramatyk* wypada mniej okazałe. Natomiast imponuje jego aktywność, zdolności organizacyjne, recenzencka bezkompromisowość oraz pomysłowość (choćby w wymyślaniu terminologii gramatycznej, która ostała się do dziś). Autorka ujawniając fakt podpisania przezeń aktu lojalności ukazała dylematy tego, bez wątpienia gorącego patrioty. Równie interesującym odkryciem Ireny Stasiewicz-Jasiukowej jest przedstawienie sprawy nobilitacji. Prośba członków KEN o nadanie szlachectwa świadczyła, iż ludzie nauki pragnęli uznania ich za pełnoprawnych obywateli ówczesnej Rzeczypospolitej. Odmowa zaś stała się dowodem, że ani nauka, ani działalność na rzecz edukacji nie były wystarczającymi powodami do przyjęcia ich w szlacheckie szeregi.

Otrzymaliśmy wartościową biografię uczonego, stanowiącą świadectwo owych przełomowych czasów, kiedy nauka, a wraz z nią uczone walczyli o awans społeczny, o wyższe miejsce w hierarchii społecznych wartości. Onufry Kopczyński aktywnie uczestniczył w narodzinach nowożytnego polskiego środowiska naukowego i jako twórca, i jako recenzent, i jako organizator. Autorka poprzez ukazanie różnorodności zajęć, których się imał, nakreśliła prawdziwy, obyczajowy portret uczonego doby stanisławowskiej.

Irena Stasiewicz-Jasiukowa pracą tą udowodniła, iż bliskie są jej zalecenia fenomenologii czy filozofii „rozmowy”, nakazujące postawy empatyczne wobec badanych obiektów. Taka postawa badawcza wymaga ogromnej samodyscypliny umożliwiającej kontrolowanie własnych emocji, aby nie ulec pokusie bezkrytycznego utożsamienia się z bohaterem. Mechanizm ten autorka nazwała „okiem zoila”. Pozwolił on jej na wyważony opis obyczajów naukowej społeczności, na ukazanie dnia codziennego uczonego polskiego doby Oświecenia. Monografia ta była bardzo potrzebna. Onufry Kopczyński, zdegradowany przez swych XIX-wiecznych następców, długo czekał na rehabilitację.

Janina Rosicka
(Kraków)

Irene Strube, Rüdiger Stolz, Horst Remane: *Geschichte der Chemie, Ein Überblick von den Anfängen bis zur Gegenwart* (Historia chemii, przegląd od początków do czasów współczesnych), VEB Deutscher Verlag des Wissenschaften, Berlin 1986, 251 ss. il., tab.

W programach poszczególnych wydziałów Szkół Wyższych Niemieckiej Republiki Demokratycznej znajduje się od kilku lat jako dyscyplina obowiązkowa historia danego działu nauki. Na wydziałach chemicznych wykładana więc być powinna historia chemii. Jednak osób przygotowanych do prowadzenia takiego

wykładu jest niewiele — o ile mi wiadomo — w pierwszym okresie po wprowadzeniu tego przedmiotu omawiano biografie wybitnych chemików ze szczególnym uwzględnieniem kolejnych profesorów danej Uczelni. Zaistniała więc konieczność opracowania podręcznika, który służyłby zarówno wykładowcom jak i studentom. Rolę tę ma właśnie spełniać podręcznik historii chemii opracowany przez trzech niemieckich autorów. Oparty jest on na wykładach, które autorzy ci prowadzili na Uniwersytecie Karola Marksa w Lipsku oraz Martina Lutra w Halle.

Autorzy traktują rozwój chemii jako część rozwoju społeczeństw i stąd od razu zwraca uwagę czytelnika zestawienie tytułów rozdziałów. Po pierwszym ogólnym rozdziale zatytułowanym *Cele i zadania historii nauk przyrodniczych, a w szczególności chemii*, następujące rozdziały dzielą rozwój chemii według etapów rozwoju społecznego zgodnie z teorią marksizmu-leninizmu. Następują więc kolejno: Rozdział 2 — *Chemia w społeczeństwach pierwotnych i w społeczeństwie klasowym antycznego Wschodu*, Rozdział 3 — *Chemia w starożytnym społeczeństwie niewolniczym Grecji i Rzymu, w państwie helenistycznym i chińskim (600 pne do 600 ne.)*, Rozdział 4 — *Chemia w okresie feudalizmu w Azji i w Europie (600—1500 ne.)*, Rozdział 5 — *Chemia okresu przejścia do kapitalizmu w Europie (1500—1770)*, Rozdział 6 — *Chemia w czasie kapitalizmu przemysłowego w Europie (1770—1870)*, Rozdział 7 — *Chemia w okresie kapitalizmu monopolistycznego i przejścia do socjalizmu (1870—1945)*, Rozdział 8 — *Wybrane tendencje rozwoju chemii po 1945 r.*

Konstrukcja poszczególnych rozdziałów jest dość przejrzysta. Każdy z nich zaczyna się ogólną charakterystyką socjalno-ekonomiczną okresu, a więc omawiane są prądy filozoficzne charakteryzujące dany okres oraz problemy zewnętrznej historii nauki (organizacje, uczelnie, czasopisma). Ogólne cechy rozwoju chemii przedstawione są w dalszej części rozdziału po omówieniu stanu rozwoju rzemiosł i przemysłu. Dopiero po takim wstępie w każdym rozdziale omawiane są poszczególne osiągnięcia naukowe uszeregowane według działów chemii. Liczne tablice zamieszczone zwłaszcza w rozdziałach 7 i 8 ułatwiają śledzenie postępu nauki w ostatnich latach. Tabelańcześnie zestawione są np. czasopisma chemiczne w kolejności ich powstawania (wśród nich Roczniki Chemii wymienione omyłkowo jako „Roczniki Listy” bez zaznaczenia, że czasopismo to jest organem Polskiego Towarzystwa Chemicznego), laureaci nagród Nobla z chemii, a także z fizyki i biologii, o ile odkrycia tych laureatów miały znaczenie dla chemii: chronologicznie zestawione są odkrycia kolejnych alkaloidów stereoidów, syntetycznych związków leczniczych; zestawienie ważniejszych odkryć z dziedziny chemii organicznej i chemii fizycznej do 1979 r.

Przedstawione w podręczniku osiągnięcia i poglądy poszczególnych badaczy oparte są na bardzo bogatym materiale źródłowym dostępnym w niemieckich bibliotekach, stąd imponująca bibliografia źródeł zwłaszcza dotycząca uczonych niemieckich, zamieszczona przy końcu książki umożliwi dotarcie do oryginałów.

Lektura tego podręcznika nasuwa wiele refleksji na temat sposobu przedstawiania studentom zagadnień historii nauki. We wstępnych częściach poszczególnych rozdziałów autorzy starają się przekazać czytelnikowi różne przewodnie idee rozwoju chemii, lecz przedstawiany przez nich następnie materiał nie dostatecznie je uzasadnia i ilustruje, przez co sformułowania tych ogólnych idei stają się gołosłowne. Dotyczy to samej idei podporządkowania podziału historii chemii etapom rozwoju społeczeństwa. Nie można negować, że rozwój stosunków społecznych wpływał na rozwój chemii, a zwłaszcza przemysłu chemicznego. Rozwój społeczeństwa oddziałuje bowiem na sposób myślenia określonych ludzi, a to odzwierciedla się w formowaniu modeli i teorii naukowych. Jednak implikacje autorów idą za daleko.

Nie ulega więc wątpliwości, jak to słusznie stwierdzają autorzy na str. 43, że

„silny rozwój kapitalistycznych form produkcji (po 1500 r. — R.M.) nie tylko obalił socjalno-ekonomiczne podstawy feudalizmu, lecz stworzył też podstawy korzystnego rozwoju nauk przez wpływ jego ideologii”. Nie znaczy to jednak, że „rozwój chemii od XVI do XVIII w. odbywał się w Europie na podstawie socjalno-ekonomicznej scharakteryzowanej przez napór kapitalistycznych form produkcji w upadku feudalizmu” jak to wcześniej sugerują autorzy bez podania konkretnych przykładów. Dla rozwoju nauki w XVII w. większe znaczenie niż początki kapitalizmu miało rozpowszechnienie się metod ilościowych, z czym związane było ugruntowanie się korpuskularnych poglądów na strukturę materii, a także pierwsza teoria chemiczna — co prawda jakościowa a nie ilościowa — teoria flogistonu.

Podobnie pierwsze zdanie rozdziału 7 „Rozwój chemii między 1870 a 1945 rokiem był ściśle związany z podstawowymi zmianami politycznymi i socjalno-ekonomicznymi, które w owym czasie zachodziły szczególnie w Europie i Ameryce” jest raczej gołosłowny, ponieważ rok 1870 był rokiem przełomowym w historii Niemiec, lecz nie w chemii. W tych latach (1869—1871) Rosjanin D. Mendelejew i Niemiec L. Meyer wprowadzili pewien ład w uporządkowanie pierwiastków i wykazali okresowość ich właściwości, ale dla rozwoju chemii znacznie większe znaczenie miało odkrycie na przełomie XIX i XX w. elektronów, promieniotwórczości i roli elektronów w tworzeniu wiązania chemicznego, choć Niemcy i Rosjanie odgrywali w tych odkryciach tylko niewielką rolę. Odkrycia te wynikały z ogólnego rozwoju nauki i warunki produkcji przemysłowej nie miały na nie żadnego wpływu. Wręcz odwrotnie, to te właśnie odkrycia przyczyniły się później do powstania nowych gałęzi przemysłu, czemu oczywiście sprzyjały takie a nie inne stosunki społeczno-ekonomiczne.

Lektura omawianego podręcznika nasuwa również inne refleksje, np. dotyczące ogólnego problemu, czy nauka rozwija się w sposób ewolucyjny, czy poprzez kolejne rewolucje. W pierwszym rozdziale autorzy stwierdzają, że celem historyków nauki jest „pokazanie przebiegu naukowego zdobywania rozpoznania od początków do teraźniejszości jako procesu postępującego od niewiedzy do coraz obszerniejszej wiedzy, od stanu abstrakcji niewielkiej względnej prawdy do coraz większego przybliżania się do prawdy absolutnej, a przy tym zobrazowanie szczegółowe drogi tego rozpoznania poprzez fazy ewolucyjnego, ilościowego nagromadzenia wiadomości do faz rewolucyjnych, jakościowych przewrotów jeszcze nie w pełni wydedukowanego i odwzorowanego teoretycznie systemu wiedzy”. Takie podejście można w podręczniku dojrzeć jedynie odnośnie Lavoisierowskiej definicji pierwiastka i związku chemicznego (str. 63 i 64), trudno więc uznać powyższe ujęcie za nie przewodnią rozwoju chemii. Zresztą jednym z pierwszym, który używał określenia „rewolucja” w odniesieniu do rozwoju nauki, był wybitny francuski chemik, historyk chemii i mąż stanu P. E. M. Berthelot; swą wydaną w 1890 r. biografii Lavoisiera zatytułował on „La revolution chimique”.

Wśród wielu interesujących i cennych stwierdzeń i informacji znajdują się też sformułowania dyskusyjne. Zaliczę tu przedstawienie alchemii tylko jako pierwotnej chemii bez podkreślenia, że był to w gruncie rzeczy ogólny światopogląd średniowiecza, sięgający swymi korzeniami głęboko w starożytność. Zapewne ograniczenie objętości podręcznika nie pozwoliło autorom omówić tego interesującego zagadnienia.

Na str. 45 charakteryzując teorię flogistonu autorzy przyznają, że stała się ona podstawą rewolucyjnej przemiany chemii po 1770 r. (chyba więc dzięki antyflogistycznym pracom Lavoisiera), ale określają tę teorię jako „naukowo niewystarczająca”. Teoria flogistonu jest naukowo niewystarczająca z naszego, dzisiejszego punktu widzenia, jednak pod względem naukowym była właśnie ogromnym postępem na przełomie XVII i XVIII w.

Autorzy przeciwstawiają się powszechnie uznanemu stwierdzeniu, że Robert Boyle jest twórcą nowej definicji pierwiastka chemicznego, jako że nie przeprowadzał on badań nad przemianami, które mogłyby wyróżnić substancje będące pierwiastkami. Sugerują więc, że zasługę nowego podejścia do problemu pierwiastka należy przypisać twórcy teorii flogistonu — Stahlowi. Nie doceniają jednak faktu, że to właśnie Boyle obalił traktowanie pierwiastka jako nośnika właściwości, że przeczył on, by liczba pierwiastków była ograniczona do trzech lub czterech, że pierwszy przedstawiał pierwiastek jako kres analiz chemicznych, chociaż analiz takich nie przeprowadzał. Autorzy słusznie wspominają, że podobne idee kilkadziesiąt lat wcześniej wygłaszał niemiecki filozof J. Jungius i że jednak były one mało rozpowszechnione. Można też dodać, że sformułowania Boyle'a były bardziej konkretne i przejrzyste niż Jungiusa.

Autorzy przyznają Łomonosowowi pierwszeństwo w sformułowaniu prawa zachowania masy. Nie jest to zupełnie ściśle, bowiem prawo to było wielokrotnie od czasów starożytnych przedstawiane w odniesieniu do całej materii. Takie też znaczenie ma sformułowanie tego prawa przez Łomonosowa. Natomiast autorzy nie podkreślają że to Lavoisier pierwszy zastosował to prawo do poszczególnych pierwiastków chemicznych. Podkreślają natomiast inną zasługę francuskiego badacza, często niedocenianą, mianowicie że Lavoisier pierwszy sprecyzował, które substancje należy uznać za pierwiastki w tym sensie, w jakim określił je Boyle.

Prawdą jest — jak to piszą autorzy — że Cavendish do końca życia nie odżegnał się od teorii flogistonu, ale należy uzupełnić, że równocześnie uznawał on teorię Lavoisiera, uważając że obie teorie wyjaśniają obserwowane zjawiska spalania.

Trudno też zgodzić się z dwiema wypowiedziami autorów na temat J. Berzeliusa (str. 86, 87). Berzelius bynajmniej nie przypisywał poszczególnym atomom nadmiaru dodatniej lub ujemnej elektryczności, lecz szeregował atomy wedle wartości jednego rodzaju elektryczności (ujemnej), tak że dany pierwiastek był elektrycznie dodatni względem swych poprzedników, a ujemny względem pierwiastków stojących za nim w szeregu. Nie można też stwierdzić, że Berzelius rozwinął „atomową teorię Daltona, a także molekularną teorię Avogadra”, ponieważ Avogadro udawał, że muszą istnieć molekuly złożone z dwu takich samych atomów, natomiast zgodnie z poglądami zarówno Daltona jak i Berzeliusa istnienie takich molekul było niemożliwe.

Nie uznawałbym też w tak zdecydowanej formie, jak to czynią autorzy, wyższości podejścia Butlerowa do wzorów racjonalnych nad podejściem A. Kekulego. Butlerow starał się bowiem znaleźć wyidealizowany wzór izolowanej molekuly, zaś Kekulé — wzór, któryby opisywał strukturę molekuly w momencie reakcji. W czasie działalności obu tych uczonych potrzebne było zarówno jedno, jak i drugie podejście; w pierwszej połowie XX w. podejście Butlerowa wydało się rzeczywiście bardziej właściwe, obecnie jednak zdajemy sobie sprawę, że ośrodek, w którym znajduje się molekula, ma istotny wpływ na jej strukturę, a więc bardziej zbliżamy się do podejścia Kekulego.

W rozdziale 7 autorzy ostro krytykują E. Macha jako twórcę empiriokrytycyzmu, jednak niektórzy radzieccy filozofowie nauki przyznają obecnie, że empiriokrytycyzm był uzasadnioną reakcją na zbyt dogmatycznie mechanistyczne podejście do przyrody ówczesnych fizyków. Tak więc krytyka ich stanowiska odegrała pozytywną rolę w dalszym rozwoju nauki (p. O. V. Kuzniecova, *Atomickieskie koncepcji stroenija veshczestva v XIX veke*, Moskva 1983, str. 112).

Autorzy nie uniknęli kilku omyłek i nieścisłości. L. J. Proust sformułował prawo stałości składu w 1799 roku, a nie w 1801. Prawo stosunków wielokrotnych można wywnioskować już z dokonanych przez Daltona w 1803 r. zapisków w jego

dzienniku laboratoryjnym (opublikowanym w 1896 r. przez H. E. Roscoe i A. Hardena w książce *A new view on Dalton's Atomic Theory*), ale pierwsza publikacja, w której znajdujemy to prawo ukazała się w 1808 roku (J. Dalton, *A new system of chemical philosophy*). Natomiast autorzy słusznie podkreślają, że wyznaczone przez tego uczonego masy atomowe i molowe były w rzeczywistości równoważnikami chemicznymi. Ponadto wbrew twierdzeniu autorów niemieckich Dalton uważał za atomy nie tylko najmniejsze cząstki Lavoisierowskich pierwiastków, lecz również związków chemicznych.

Autorzy podkreślają, że termin „chemia organiczna” użyty został po raz pierwszy przez Berzeliusa w 1806 roku; prawdopodobnie nie wiedzieli, że w tym samym roku o „chemii organicznej” pisze Jędrzej Śniadecki w II wydaniu swego podręcznika „Początki chemii”.

Pisząc zaś o odkryciu neutronu, autorzy wspominają, że nazwy tej użył już w 1921 roku W. D. Harkins, natomiast pomijają wcześniejszy o rok publiczny wykład E. Rutherforda, w którym ten uczone przewidywał istnienie cząstki obojętnej o masie praktycznie równej masie jądra wodoru, a także jej zastosowanie do wywołania przemian jądrowych.

Omawiając z kolei odkrycie energii jądrowej autorzy na pierwszy plan wysuwają osiągnięcia uczonych radzieckich Kurczatowa i Flerowa, pomijając odkrycie rozszczepienia uranu przed Flerowem przez O. Hahna, F. Strassmana, L. Meitner i O. Frischa, a także skonstruowanie pierwszego stosu atomowego przez E. Fermiego w 1942 r. poprzedzające o trzy lata, wspomniane przez autorów zrzucenie bomb jądrowych na japońskie miasta.

Zastrzeżenia wzbudza również dobór wymienianych badaczy i omawianie ich osiągnięć i biografii. Autorzy zastrzegają się we wstępie, że ograniczona objętość nie pozwala im podawać szerzej danych biograficznych. Jest też zrozumiałe, że niemieccy autorzy szczególnie uwypuklają rolę niemieckich uczonych w rozwoju nauki, tym bardziej, że podręcznik jest przeznaczony dla niemieckich studentów. Ponadto uwypuklają oni zasługi, nie zawsze na Zachodzie docenianych, badaczy rosyjskich i radzieckich, często jednak podając same nazwiska, nawet bez wyszczególnienia osiągnięć, cytując fragmenty zbiorczych opracowań radzieckich. Natomiast uczeni innych narodowości traktowani są bardzo pobieżnie, nawet nie jest określana ich narodowość. Dotyczy to również badaczy polskich, z których wymienieni są: Marie Curie (bez nazwiska panińskiego), Kasimir Fajans, Casimir Funk, Jacob Natanson, Maryan Smoluchowski, Ritter von Smolan, Ladislaus Szymonowicz, Bogdan Szyszkowski. Przy czym Natanson wymieniony jest jako jeden z badaczy, którzy przeprowadzili syntezę piperydyny, pominięta jest natomiast dokonana przez tego uczonego jeszcze przed Perkinem synteza barwnika syntetycznego — fuksyny. Waga omawiania zasług badaczy niemieckich i rosyjskich względem badaczy innych narodowości jest jednak mimo wszystko zbyt przesunięta na niekorzyść tych ostatnich.

Recenzowany podręcznik przedstawia więc informacje i poglądy na ogół uznane powszechnie przez historyków chemii. Zgodnie z programami nauczania w NRD-owskich szkołach wyższych podporządkowane są one etapom rozwoju społeczeństwa. Dążenie autorów, by w ograniczonych ramach zmieścić jak najwięcej danych o rozwoju chemii zarówno jako nauki czystej jak i stosowanej (rozwoju przemysłu chemicznego) spowodowało, że wymienione we wstępnych częściach rozdziałów syntetyczne ujęcia poszczególnych okresów stają się tylko stwierdzeniami deklaracyjnymi, niedostatecznie popartymi przez dalej przedstawione fakty. Sądzę, że w podręczniku przeznaczonym dla studentów raczej ograniczona ilość podawanych faktów właściwie dobranych winna wskazywać ogólne tendencje rozwoju całej chemii i poszczególnych jej działów.

Należy jednak podkreślić, że recenzowana praca niemieckich autorów jest jedną z niewielu prób ujęcia historii chemii dla potrzeb studiującej młodzieży, nie zaś pracą popularno-naukową, ani też monografią dla zaawansowanych już badaczy.

Roman Mierzecki
(Warszawa)

Polonistyka Radziecka. Literaturoznawstwo. Wybór, wstęp i opracowanie B. Białokozowicz, Warszawa 1985, PWN, ss. 697.

Otrzymaliśmy książkę bardzo potrzebną. Opracował ją starannie zasłużony nasz badacz polsko-wschodniosłowiańskich powiązań literackich, Bazyli Białokozowicz, autor paruset publikacji na ich temat, zebranych m. in. w cenionych monografiach *Lwa Tołstoja związki z Polską* (1966; ukazało się 29 pozytywnych recenzji w Polsce i ZSRR) i *Z dziejów wzajemnych polsko-rosyjskich związków literackich w XIX w.* (1971; pochwalnych recenzji było aż 36, w tym też i moja w „Prz. Hum.”, 1972, nr 2). Kolejnymi książkami B. Białokozowicza, które wywołały uznanie dla tego niestrudzonego badacza, były dwie antologie: *Dźwięki kruszonych oków. Polska w poezji rosyjskiej lat 1795—1917* (1977; wśród licznych recenzji była też moja w „Prz. Hum.”, 1977, nr 11) i *Jak unieść wierszem Twoją chwałę. Polska w poezji radzieckiej* (1977; też pokwitowana licznymi pozytywnymi recenzjami).

Wymieniłem te osiągnięcia B. Białokozowicza dla wykazania, że zadania opracowania encyklopedii polonistyki radzieckiej podjął się autor najbardziej u nas do tego kompetentny. Nie bez znaczenia był tu również fakt, że utrzymuje on ciągłe kontakty z polonistami radzieckimi, zaprasza ich na konferencje naukowe organizowane z jego inicjatywy (jako długoletniego z-cy dyrektora Instytutu Słowianoznawstwa PAN ds. naukowych), jak też bierze udział w analogicznych konferencjach inicjowanych w Związku Radzieckim. Prowadził też wykłady na Uniwersytecie Moskiewskim dla tamtejszych studentów rusycystyki i polonistyki, ponadto inspirował badanie polsko-rosyjskich i radzieckich stosunków literackich jako długoletni redaktor kwartalnika „Slavia Orientalis” i rocznika *Studia polono-slavica-orientalia. Acta litteraria*, w których ogłaszał także prace polonistów radzieckich.

O kompetencji B. Białokozowicza w przedsięwziętym przez niego dziele najlepiej świadczy *Wstęp* do prezentowanej tu antologii, napisany z doskonałym znawstwem literatury przedmiotu, radzieckiej i polskiej. Autor umiejętnie zsyntetyzował dotychczasową wiedzę na temat poszczególnych dokonań polonistyki radzieckiej, zaprezentował ją w zarysie chronologicznym, poczynając od 1917 r., tudzież geograficznym, charakteryzując osiągnięcia polonistów moskiewskich, leningradzkich i innych ośrodków akademickich RSFRR oraz ukraińskich, białoruskich, litewskich i innych republik radzieckich. Nie ograniczył się tylko do prezentacji ilościowej, dał również ogólną ocenę jakościową, nie przemilczając także faktu, że w niektórych mniej znaczących publikacjach radzieckich „nie przewyżczono do końca podejścia wulgarnosocjologicznego i schematycznego, powierzchownej opisowości i zbędnej frazeologii” (s. 27). *Wstęp* ukazał zatem polonistykę radziecką w całym jej bogactwie i różnorodności, a przy tym w sposób obiektywnie naukowy, bez zbędnej w tym wypadku publicystyki. Miałbym do niego tylko jedną uwa-